

**Dziś w Trigorii odbyła się konferencja prasowa przed ostatnim w tym sezonie meczem, Cesena-Roma. Głównym tematem nie było jednak jutrzejsze spotkanie, lecz odejście Luisa Enrique z drużyny. W spotkaniu z dziennikarzami uczestniczyli także Totti, Baldini, Sabatini i Fenucci, ale mówił tylko trener.**

### **Powody pożegnania?**

LE: Wolicie zadawać pytania, jak zawsze, czy też ja powiem, co myślę, a potem tylko kilka pytań? Dacie radę ustalić to między sobą?

### **Będzie Pan mówił od serca?**

LE: Od serca, a potem odpowiem na 5-6 pytań, nie na 25. Zdecydujcie, jak wolicie.

### **Proszę powiedzieć, co Pan chce, a potem będziemy zadawać pytania, dopóki Pan pozwoli.**

LE: OK. Zacznę od krótkiej krytyki. Dziś jest ostatni dzień i nie chcę się denerwować. Dwa dni temu spotkałem się z drużyną, z piłkarzami i moim sztabem, żeby powiedzieć im, co myślę i czuję. To było coś pięknego. Pożegnałem się z nimi po hiszpańsku, ponieważ chciałem mówić prosto z serca. Mój przyjaciel, Claudio, przetłumaczył wszystko pięknie, jak zawsze. To było coś, czego nigdy nie zapomni. To pozostaje w środku. Na krytykę zasługuje to, co pojawiło się potem w prasie. Nie czytam prasy, ale zrelacjonowano mi to. To wszystko, co pisano o tym, co miałem powiedzieć piłkarzom, to kłamstwo prawie w całości. Po dwóch dniach ciągle mówi się o tym kłamstwie. Ja mam kartkę, na której jest wszystko to, co powiedziałem piłkarzom. Ale nie zamierzam nikomu pokazywać tego, co mówię moim graczom. To, co pojawiło się w prasie, jest całkowicie różne od rzeczywistości. I boli mnie to. Powinienem był się przyzwyczaić, ponieważ działo się to wiele razy w tym sezonie. No ale w końcu tak to działa. Ta krytyka nie jest dla mnie, ponieważ ja i tak odchodzę, ale dla tych, którzy przyjdą po mnie. To jest piękne miejsce, ale to też miejsce, w którym trzeba trochę więcej pomocy. I mówię to z uwagi na tego, kto mnie zastąpi. Mam nadzieję, że nie będzie musiał znosić tego, co ja. Nic nowego, wiem to. Ok. Przejdźmy dalej.

Dla mnie trenowanie Romy było ogromną przyjemnością. Nigdy nie pożałowałem, że

tu trafiłem. Nawet w najtrudniejszych chwilach. Moja rodzina była oczarowana miastem i szczęśliwa, że tu jest. To ja musiałem przekonać ich do przeprowadzki, ponieważ byli przekonani, że będę chciał zostać. Czułem szacunek i wierność wszystkich kibiców na ulicy, niezależnie od rozczarowań. Dziękuję im bardzo. Odchodzę, ponieważ jestem bardzo zmęczony. Dałem z siebie 100% w tym sezonie. Nawet kiedy brakowało mi się, starałem się zawsze być blisko moich piłkarzy. Myślę, że lato nie wystarczy mi na odzyskanie sił, więc nie będę mógł wesprzeć drużyny. W przyszłym roku na pewno nie będę trenował. Nie wiem, czy dostałbym jakieś oferty, ale muszę odzyskać siłę. Jestem człowiekiem pełnym pasji. To była przygoda. Wy nazywacie to zawsze projektem, a myślę, że wszystkich nas zmęczyło to słowo. Dla mnie to była przepiękna przygoda, ale straciłem całą energię, starając się dotrzeć do portu. Jeśli mówimy o wynikach mojej pracy, to trzeba oceniać po rezultatach. Kiedy do końca były 3-4 mecze, mogliśmy walczyć o trzecie miejsce. Nie udało się, ale dla mnie ten sezon nie był bardzo brzydki. Są pewne rzeczy, których wy nie możecie wiedzieć, ale moim zdaniem ta drużyna bardzo się polepszyła. Nie jeśli chodzi o wynik, lecz zaangażowanie graczy. Zawsze ich broniłem i dziękowałem. Dziękuję im także dzisiaj, w moim ostatnim publicznym dniu. Starali się realizować moją wizję. Ja starałem się im zaszczepić wiarę w to, co robili, i w dużym stopniu mi się to udało. Na pewno kibice nie zrozumieli tego, co robię, ale myślę, że byłem uczciwy wobec siebie samego przede wszystkim, ale też wobec klubu, piłkarzy i fanów. Powiedziałem na samym początku, że jeśli nie będę mógł pomóc tej drużynie, to odejdę. Tak się właśnie stało, zwłaszcza po meczu we Florencji. I to się może zdarzyć ponownie, a ja nie chcę być słabym punktem. Ci kibice, którzy byli nam tak wierni, są niezmiernie ważni dla drużyny i klubu. Teraz wszyscy muszą iść razem właściwą drogą. Życzę im, żeby szli razem. Życzę im, żeby ta droga była pełna sukcesów i żeby ta grupa stała się naprawdę drużyną. Nie mam żalu do nikogo. Jeśli popełniłem jakiś błąd, jeśli nie zachowałem się dobrze w pewnych chwilach, to przepraszam za to, czasem każdemu puszczają nerwy. Ale starałem się zawsze być w zgodzie z tym, co myślę. Dalej wierzę, że we Włoszech można grać piękną piłkę. Dalej wolę piłkę nastawioną na atak, choć – nie przejmujcie się – postaram się popracować i nad obroną. Musze jednak powiedzieć, że ta przygoda była piękna i jestem bardzo dumny, że mogłem być trenerem Romy. To tyle. Dziękuję za wszystko.

### **Jak Pan sądzi, jakie błędy Pan popełnił?**

LE: Wiele, bez wątplenia wiele błędów, ale byłoby nieładnie mówić o tym w dniu, kiedy odchodzę. W każdym meczu starałem się przygotować chłopaków jak najlepiej. To było zawsze moje zadanie. Ułatwienie ich pracy i zobaczenie, co się stanie. Ale oni też mają swoje charaktery i muszą interpretować piłkę nożną. Kiedy ktoś gra, wszystko jest inaczej. Próbowałem jako trener ułatwić im pracę. Jeśli chodzi o momenty piłkarskie, to jest wiele rzeczy do poprawienia. Ja jestem człowiekiem, który lubi rywalizację i dlatego każda porażka była dla mnie wielką przykrością. Chcę wygrywać każdy mecz i każdy trening. I nie jest to tylko slogan.

Ja tak czuję, tak myślę. Słusznym jest ocenianie trenerów po wynikach. Wyniki są, jakie są, ale w przyszłym roku na pewno zrobiłbym to, co zawsze robiłem. Dalej wierzę, że ta wizja piłki, piłki pięknej i atrakcyjnej dla fanów, jest możliwa. Widziałem, że piłkarzom ta piłka się podoba, że chcą pracować, myśląc o tym, co się stanie na boisku.

### **Pana relacje z Tottim?**

LE: Wczoraj powiedziałem do ekipy od Tapiro d`Oro, że tak dużo mówiłem o Francesco, że prawie się nim zakochuję, że moja żona zaczęła się niepokoić. Francesco jest tutaj, bo inaczej jutro by nie zagrał [śmieje się - od red.]. To było coś specjalnego. Od początku świetnie się rozumieliśmy. Przypominam sobie, jak raz na początku treningu, po wykluczeniu, kiedy wy twierdziliście, że się pokłóciliśmy, powiedziałem mu, że nie ma między nami najmniejszego nawet zatargu. Przeciwnie, mam do niego wielki szacunek, jako do piłkarza i człowieka. Miałem szczęście zmierzyć się z nim jako piłkarz. Praca tutaj była wielką przyjemnością. Nie tylko z Francesco, który jest mistrzem, ale ze wszystkimi. Czy boję się tego miasta? Nie. To wspaniałe miasto. Zostanę w Rzymie jeszcze 2-3-4 miesiące, żeby lepiej poznać miasto. Niczego się nie boję. Kibice zawsze byli pełni wiary, często mówili, że nie podoba im się to, co widzą, ale ja się nie boję. To jest piłka. Moim problemem jest tylko zmęczenie. I siła, której teraz nie mam i której nie dam rady odzyskać przez lato. Kiedy powiedziałem, że jestem innym trenerem, ponieważ dla mnie ta praca jest pasją, to mówiłem prawdę. Może powinienem myśleć inaczej, ale taki właśnie jestem. Wolę taki intensywny jeden rok, niż trzy na niższym biegu.

### **Wydaje się Panu, że natrafił na mur we włoskiej lidze?**

LE: Trener jest zawsze ważny dla drużyny. Na początku było nas dwóch trenerów zagranicznych, ja i Mihajlovic, choć on jest prawie Włochem. Nie jest tak, że piłka włoska jest inna. Czasem słyszałem, że włoscy trenerzy są lepsi od europejskich. Trenerzy włoscy nie są ani lepsi, ani gorsi od innych. Tutaj Pod tym względem nie było tak trudno, jak sądzicie. To był niełatwy sezon, ale myślę, że są włoskie drużyny, jak Juventus, który zagrał piękny sezon, jak Milan czy Udinese, które grały dobrze. A ja byłem traktowany w sposób niewiarygodny przez moich kolegów po fachu. Wszyscy byli dla mnie zawsze bardzo mili, komplementowali mnie zarówno ci, którzy wygrywali z Romą, jak i przegrywali. To była przyjemność spotkać ich także w Coverciano na spotkaniu, a także na każdej konferencji pomeczowej, która dla mnie jest zawsze prawdziwą masakrą. Wczoraj, kiedy wróciłem do domu z Tapirem [nagroda satyryczna wręczana za różnego rodzaju wpadki - od red.], moje dzieci zapytały, co to jest, a ja powiedziałem, że to nagroda dla najlepszego trenera

obcokrajowca w Serie A.

### **Środowisko, atmosfera w Rzymie stwarza dodatkowe trudności?**

LE: Nie. Ja jestem tutaj. Nie dociera do mnie nawet 10% tego, co słyszycie wy. Staralem się wykonywać moją pracę. Wiem, że w tym zawodzie jest się ocenianym przez wszystkich i tak musi być, ponieważ to wielki klub i wielki miasto. Nie mam nikomu nic do zarzucenia. Zawsze byłem dumny z trenowania tej drużyny. Dla mnie to nie jest dymisja, lecz właściwy moment na odejście, żeby klub mógł lepiej przygotować się do kolejnego sezonu. Nigdy nie myślałem, żeby odejść po porażce. Nigdy. Trzeba być z drużyną. Teraz wszystko może się na nowo zacząć. To nie jest zmarnowany rok. Zespół poprawił się w tym czasie, zarówno jeśli chodzi o zachowanie w szatni, jak i na boisku. Teraz drużyna jest mocniejsza pod tym względem, bardziej odpowiedzialna. Zrobiłem pierwsze kroki, a moją pracę będzie kontynuował ktoś inny, kto będzie miał siłę, której mi teraz brakuje.

**A co Pan będzie robił teraz w swoim zawodowym życiu ? W Romie niczego Panu nie brakowało, miał Pan całkowite wsparcie kierownictwa, piłkarzy i publiczności. Krytyka nie była przesadna i przyszła dopiero po 16 porażce. Niezależnie od aspektu ludzkiego, jak można się wycofać z takiego układu? Powiedział Pan też, że jego decyzja nie była pewne, że musi Pan najpierw porozmawiać z zarządem...**

LE: Nie żartowałem ani przez chwilę. Mam wielki szacunek do tego, co reprezentuję. Jest niemal niemożliwe pracowanie w takich okolicznościach w osobami, które mają do mnie niewiarygodne zaufanie. Wiesz dlaczego? Ponieważ jestem przede wszystkim człowiekiem, a nie trenerem. Podobnie jak piłkarze. A człowiek warty jest więcej niż cokolwiek innego.

**Wielu jest przykro, że Pan odchodzi. To idealne środowisko do trenowania...**

LE: Teraz wszyscy się złością, że odchodzę... Przykro mi.

**Gdyby udało się wejść do europejskich rozgrywek, to też by Pan oszedł?**

LE: Każda porażka boli. Kibiców, piłkarzy, zarząd i mnie także. Bardzo. Gdybyśmy zdobyli trzecie miejsce – ale to tylko hipoteza – to nie wiem, co by się stało.

Rzeczywistość jest taka i taka też jest moja decyzja.

**Jaką radę da Pan swojemu następcy, żeby on się nie zmęczył?**

LE: To zależy od siły, jaką ma każdy człowiek. Nie sądzę, żebym był właściwą osobą do dawania rad. Na pewno klub zatrudni właściwego człowieka. Musicie tylko dać mu jedną magiczną rzecz, odrobinę cierpliwości, żeby mógł spokojnie pracować i uzyskać to, co się da uzyskać i to na pewno nie w pierwszych dziesięciu meczach.

**Dlaczego Pana idea piłki zatrzymała się po meczu Bologna-Roma? Myśli Pan, że zawiódł na poziomie technicznym?**

LE: Bologna-Roma to był piękny mecz, ale zagraliśmy też inne spotkania na poziomie. Można tutaj grać piękną piłkę, widać to było kilka razy w meczach Romy, ale też i innych drużyn. Kiedy byłem piłkarzem, złościłem się, gdy mi mówiono: „nie wygraliście ligi, to zawód”. Ale kiedy dajesz z siebie 100%, to nie jest zawód. Ja nigdy tak nie powiem. Ten sezon był dziwny, na pewno bardzo trudny.

**Nie sądzi Pan, że jest Pan jedyną osobą ponoszącą konsekwencje tego sezonu?**

LE: Nie widzę tak tego. To moje osobiste odczucie. Muszę być uczciwy wobec siebie samego i tego, co reprezentuję. Nie jestem zły i nie muszę za nic płacić. Nie ma potrzeby szukania winnego, chodzi o Romę, która musi poprawić swoją grę i dać kibicom wiele satysfakcji w niedalekiej przyszłości.

**Jakie dziedzictwo zostawia Pan Romie? Co zostaje po Luisie Enrique?**

LE: Nigdy nie myślałem o pozostawieniu znaku. Staram się wykonywać moją pracę. Jeśli ktoś coś przyswaja z mojej wizji, to fantastycznie. Nie wiem, kto będzie następnym trenerem, ale będzie miał swoje pomysły. Jeśli będę mógł pomóc Romie poza boiskiem, to jestem do dyspozycji. Nie przejmuję się tym, czy będzie się o mnie mówić. Zależy mi, żeby przyszły trener dostał takie samo wsparcie, jakie dostałem ja.

**Kiedy odzyska Pan energię, zechce Pan pokazać, że jego piłka może się sprawdzić we Włoszech? A może Włochy to już zamknięty rozdział?**

LE: Nie, nie zamknięty. Włochy bardzo mi się podobają. Nie jestem może „zitalianizowany” pod względem piłkarskim, ale Włochy podobają mi się bardzo. Rzym szczególnie.

**Czy Pana piłka może być w tej lidze zwycięska?**

LE: Na pewno może, ale nie mam żadnej potrzeby odwetu, rewanżu. Ale taką piłkę można grać w każdym kraju.

**Będzie Pan chciał jeszcze raz spróbować?**

LE: Kto wie. Lepiej najpierw odzyskać siły. Was też to dotyczy [śmieje się - od red.]. A potem... Któż to wie? Dziękuję za wszystko. Forza Roma!

Autor: kaisa